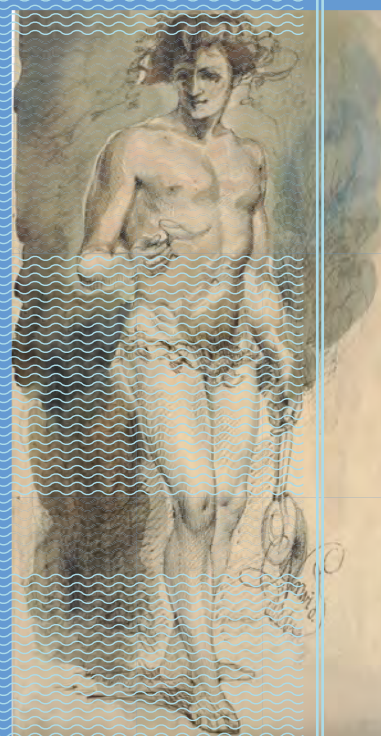


		CZŁOWIEK	<i>II Ogólnopolski Konkurs Poetycki w Stylu Norwidowskim</i>



*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida
w Lublinie*

CZŁOWIEK *II Ogólnopolski
Konkurs
Poetycki
w Stylu
Norwidowskim*

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida
w Lublinie*

Organizator

Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie

Współorganizatorzy

Stowarzyszenie Lubelski Plastyk

Rada Rodziców przy PLSP im. C. K. Norwida w Lublinie

Partnerzy

Ośrodek Badań nad Twórczością Cypriana Norwida Wydział Humanistyczny KUL

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Komisji Edukacji Narodowej w Lublinie

Muzeum Narodowe w Lublinie – Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza

Patronat

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wojewoda Lubelski – Lech Sprawka

Marszałek Województwa Lubelskiego – Jarosław Stawiarski

Prezydent Miasta Lublin – Krzysztof Żuk

Lubelski Kurator Oświaty – Teresa Misiuk

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Komisji Edukacji Narodowej w Lublinie

Muzeum im. Cypriana Norwida w Dębinkach

Patronat medialny

TVP 3 Lublin

Polskie Radio Lublin

Podziękowania

Druga edycja konkursu już za nami i bardzo cieszy fakt, że twórczość Cypriana Kamila Norwida wciąż potrafi zainspirować młode umysły do refleksji i próby zmierzenia się z niełatwą poezją tego artysty. W tym roku wyzwanie to okazało się na tyle ciekawe, iż niektórzy uczestnicy wzięli udział w zmaganiach po raz kolejny.

Bardzo dziękuję Radzie Rodziców za zaufanie i wsparcie finansowe konkursu w kolejnym roku oraz p. prezes Stowarzyszenia Lubelski Plastyk Jolancie Jarosińskiej za wsparcie organizacyjne. Dziękuję również p. dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej im. KEN w Lublinie Barbarze Rzeszutko oraz p. dyrektorowi Muzeum Cypriana Norwida w Dębinkach Jacentemu Matysiakowi za ufundowanie nagród książkowych.

W imieniu organizatorów konkursu pragnę serdecznie podziękować niezawodnym Jurorom: p. prof. dr. hab. Piotrowi Chlebowskiemu, p. dr. Annie Marcińczak i p. dr. Patrykowi Iwańczykowi za poświęcony czas i zaangażowanie w pracę Jury. Dziękuję także nauczycielom za zachęcenie uczniów do udziału w konkursie oraz wsparcie merytoryczne. Dziękuję uczestnikom za udział w tegorocznych zmaganiach, zaangażowanie i indywidualne podejście do tematu. Życzę powodzenia w kolejnych edycjach konkursu.

Agnieszka Aleksandrowicz

Informacje o Jury

prof. dr hab. Piotr Chlebowski

Pracownik Ośrodka Badań nad Twórczością Cypriana Norwida KUL, zajmuje się twórczością Norwida, literaturą i kulturą XIX w., problematyką korespondencji sztuk oraz edytorstwem naukowym. Autor książek: Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”. Ku epopei chrześcijańskiej (Lublin 2000), Romantyczna silva rerum. O Norwidowym „Albumie Orbis” (Lublin 2009), Polihymnia CN 1. Studia i szkice interpretacyjne (Lublin 2019), Polihymnia CN 2. Studia i szkice interpretacyjne (Lublin 2019) oraz Przypowieść nazwana „Quidam”. Studia historycznoliterackie (Lublin 2021). Członek redakcji czasopisma „Studia Norwidiana” oraz krytycznej edycji Dzieł wszystkich Norwida.

dr Anna Marcińczak

Absolwentka filologii polskiej UMCS oraz Podyplomowych Studiów Muzeologicznych w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ. Kustosz Muzeum Józefa Czechowicza (Filia Muzeum Narodowego w Lublinie). Autorka wystaw i artykułów na temat życia literackiego Lublina. Współpracuje z kwartalnikiem literacko-artystycznym „Akcent”.

5

dr Patryk Iwańczyk

Absolwent filologii polskiej oraz informacji naukowej i bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, na podstawie dysertacji pt. O sporcie inaczej. Felietony z tygodnika „Piłka Nożna” w ujęciu genologicznym (rozprawa została obroniona z wyróżnieniem w 2019 r. na UMCS; promotor: prof. dr hab. Maria Wojtak). Zainteresowania naukowe: genologia lingwistyczna, medioznawstwo filologiczne, tekstologia, etnolingwistyka, historia i teoria bibliografii. Autor kilkunastu opublikowanych artykułów naukowych, w większości dotyczących felietonistyki sportowej XX i XXI wieku. Obecnie nauczyciel bibliotekarz w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. KEN w Lublinie, w Wydziale Informacji i Informatyzacji.



*Druga edycja konkursu poetyckiego, którego symbolicznym patronem jest Cyprian Norwid, zorganizowana wśród szkolnej młodzieży, wyzna-
czyła uczestnikom perspektywę ujęcia antropologicznego. Twórca Pro-
methidiona wydaje się w swoim artystycznym i poetyckim przesłaniu
nader aktualny – wręcz interesujący dla współczesnego odbiorcy. Tym
bardziej zdumiewa, jeśli uświadomimy sobie fakt, iż Norwid to poeta
wymagający, niełatwy w odbiorze, wręcz żądający od każdego czytelnika
maksymalnego wysiłku intelektualnego. Aktualność dzieła i przesła-
nia poezji Norwida łączy się ze szczególną pozycją, jaką zajmuje w niej
człowiek. On jest głównym jej bohaterem, głównym podmiotem i zasadą
artystycznego ruchu. Norwid ciągle poszukuje przy tym prawdy o czło-
wieku. Stara się dotrzeć to tego, co stanowi istotę, cel oraz przyczynę na-
szego bytu. Konsekwentnie przy tym akcentuje wagę i godność człowieka
– każdego człowieka. Dostrzega, a nierzadko wyostrza to, co moglibyśmy
określić brakiem, ułomnością, skazą lub nawet ciemną stroną egzy-
stencji. Wywyższeniu towarzyszy zrazu moment upadku. Wyniesieniu
i wielkości – skłonność do zła. Stąd też stale potykamy się tutaj o dwa
wymiary ludzkiego bytu: fizyczny, związany z ziemską egzystencją,
i wieczny, pozaziemski, zwrócony ku rzeczywistości nieba. A w wierszu
Deotymie odpowiedź przeczytamy nawet uprost: „Pył marny i rzecz-
-Boża”. To formuła czy wręcz Norwidowska definicja człowieka – bytu
obdarzonego wolną wolą. To ona bowiem – jako dar i zadanie – stwa-
rza każdemu z nas możliwość wyboru, możliwość decydowania, także
i o tym, czy nasze człowieczeństwo będzie prawdziwe, autentyczne, pełne
czy też zostanie skażone fałszem i obłudą. Wierność człowieczeństwu
jest bowiem tu wiernością Stwórcy, jak w beztytułowym poetyckim liście
zaczynającemu się od słów: „Pierwszy list, co mnie doszedł z Europy”:*

O! Boże... jeden, który JESTEŚ – Boże,
Ja także jestem...
...choć jestem przez Ciebie.

*W tym kontekście i w tej perspektywie należy czytać wszystkie wiersze
zamieszczone w niniejszej antologii: nie tylko te nagrodzone, lecz
wszystkie zgłoszone do konkursu. Wszystkie przecież podnoszą wagę
i znaczenie człowieczego losu, w różnych jego wymiarach i ujęciach,
w różnych uwikłaniach egzystencjalnych i duchowych. Wszystkie są
świadectwem głębokiej prawdy, wyrażonej przez Norwida w wierszu
Królestwo:*

Nie niewola ni wolność są w stanie
Uszczęśliwić cię... nie! – tyś osobą:
Udziałem twym – więcej!... panowanie
Nad wszystkim na świecie, i nad sobą.

*Prof. dr hab. Piotr Chlebowski
Ośrodek Badań nad Twórczością Cypriana Norwida KUL*

I NAGRODA

Anna Szczepaniak

*Liceum Ogólnokształcące nr II im. Joachima Chreptowicza
w Ostrowcu Świętokrzyskim
nauczyciel – Barbara Podsiadło*

FIORE – ALABASTROWY

*Staralem się tak żyć,
abym w godzinie śmierci
mógł się raczej cieszyć niż lękać
Witold Pilecki*

9

Świecie! – co bez-myślenia swe przęysz ramiona
I – głowę... – wznosisz nad chmury boskie odpowiedz:
Gdzie D r u h twój? Co z rąk Kaina jak Abel skonał
W Mokotowskiej klatce obłudy...? Kończąc spowiedź
co życia historią była? Gdzież oręż jego?
Serce.. zdeptane, choć białe na wskroś... dlaczego?

Ludzkości! – co wyżej się stawiasz dziś od przeszłych,
a twarz Witoldową zgubiłaś w swym bez-trwaniu.
Zapominając, że w czasach n i e t a k zamierzchłych
Agorą istnień przez wroga być w umieraniu...
Musiałaś...

Gdzie Rotmistrz mój... szepnij, choć do ucha,
daj duszy marnej poznać, niech serce też słucha...

Prometeusza pieśni niosącej promienie,
zza cierni gniazda śmierci... mrokiem spowitego,
by Tobie Ś w i e c i e ukazać prawdę – cierpienie...
narodów całych... płaczu pokoleń... dlaczego?
O piekło całe gorsi niż zwierz być musimy
Postępem kultury – śmieszne – wciąż się szczycimy...

O Matko... Ziemi! W bieli Kwiatu Wyklętego
Pozwól zatopić się niczym w poezji... płynąć...
Pielgrzymować drogą C z ł o w i e k a N i e z ł o m n e g o...
By żyć dla Prawdy i dla N i e j... jedynie... ginać...

I NAGRODA

Karolina Gołębiewska

*Zespół Szkół Nr 1 w Grodzisku Mazowieckim
nauczyciel – Katarzyna Pietrzyk-Vauthier*

Wszechświata skrzynka ciemna
Na klucz zamknięta wiedzy,
Któryś pochwycił Mikołaju!
I człekowi przychylił światło!

*

10

Wśród koralików błyszczących gwiazd Ziemią baletnica z porcelany
zwana
Roztaczała wśród planet suknię swą wyszytą blaskiem,
Alić Ty mądrości korbką złotą nakręciłeś ciał niebieskich pozytywkę,
Gdzie na palcy czubkach Słońce z promienistą wstęgą stoi.

*

Obracać się zaczęli tancerze kosmiczni,
A dzieło Twe, by tańcom wtórujące światło – zgasło –
Do małych jak gwiazdy śrubeczek rozkręcić chciano,
Myśląc, że zabawka to, bo spod bieluchnych jak dzieciny wyszła rąk,
Co nie pod stopami grunt, a bezkresne wieko nad głowy badają orbitą.

*

Na kuli ich kołyszącej kroczą jak w kołysce dziatki – ludzie –
Co w obawie pod łamliwe patrzą nogi, głusi na Matki przeraźliwy jęk,
Co prześcieradła lądów zdziera z Niej...

*

Obracać się zaczęli tancerze kosmiczni,
A ludzie – w galaktycznej szkatułce zatrzaśnięte figurki –
Razem z nimi, bo nakręconą przez Obroty sfer niebieskich Ziemię
Do naostrzonych sprężyn na lata wykręcili...

Polina Telinska

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie
nauczyciel – Agnieszka Aleksandrowicz*

SINGULAROWSKI

Kto wie... co w n i m siedzi
K t o wyboru dokona...
Krzesło dedykowane...
Czy to pióro spadnie, czy... młotek

Podobieństwo w myślach uniwersalnych
Uniwersalność w myślach podobnych
K t ó ż więc nie będzie kopią wszechświatu?

Czy i n n y m jesteś
Czy poczekasz aż coś spadnie
Młotek... czy pióro... już nieważne...
Kłania się los – przewodnik

WYRÓŻNIENIE

Anna Janaszek

*I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Starachowicach
nauczyciel – Monika Moskal*

MISTRZ

Zdzisławowi Beksińskiemu

Jeszcze widzę rękę bladą
jak płótno,
na którym myśl ARTYSTY
kreśli mroczne wizje...

12

Jeszcze słyszę szelest pędzla
co – geniuszem wyobraźni kierowan –
odkrywa najgłębsze zakątki umysłu
i myśli koszmarnych
lot cichy posepny
w sen mroczny i głuchy płynących
jak żagle żałobne i straszne...
chorągwie nocy bezsennych
świst ptaków stalowych
nad dachem
oplecionym winem samotności
zgrzyt kościstych kochanków nad ranem
kocem mgielnym okrytych
ból, rozpacz, dziecięcą ciekawość...
plamy uczuć
co jak nocne motyle spływają z rąk MISTRZA
kalekich a czułych
na ukrzyżowaną materię

by je ujarzmić i przenieść na płótno

WYRÓŻNIENIE

Wiktoria Nadziak

*Liceum Ogólnokształcące nr V im. Jacka Kuronia
we Wrocławiu
nauczyciel – Ewa Madalińska*

PADEREWSKIEGO CHÓR – MENUET G-DUR

Artificem commendat opus

Naderwane struny Twego fortepianu
Niedokończone wiktoriańskie takty
Wiwaty końca słyhać –
– zaranny nuci chór:
Menuet G-dur, Menuet G-dur

13

Twe imię – W I R T U O Z
Mąż stanu!...
W kraju pięćdziesięciu gwiazd
Twe dzieła zachwalały mistrza,
Purrysowych zwycięstw –
– ducha ojczyzny
Tyś zachwalał prakolebkę
Naszych wieków –
Naszych stron –
– lecz czy słyszysz?... już blisko...
Ostatni gromowładny dzwon
Spod twych palców wybrzmiewa –
– anielski nuci chór:
Menuet G-dur, Menuet G-dur

Ale cóż to – wiwaty?
Ostatni ton –
– wybija Dzeusowy dzwon

Cała nasza historia,
O! Twe męki i trudy!
Zanikają apollińskie etiudy...
I tak – nuci opiewając twe zasługi –
– eschatonowy ojcowski chór:
Menuet G-dur!, Menuet G-dur!

*Ab ovo usque ad mala
Artificem commendat opus*

WYRÓŻNIENIE

Zuzanna Maria Ogrodowczyk

*Międzynarodowe Liceum Ogólnokształcące Paderewski w Lublinie
nauczyciel – Beata Księżopolska*

MAHSA AMINI

Chciała ją tylko poprawić.
Może uwierała ją w głowę?

Chciała ją na chwilę zdjąć.
Może słońce świeciło zbyt mocno?

Chciała być W O L N A !
Może uwierzyła, że ma do tego prawo?...

Nie chciała być przykładem.

Zrobiła to dla siebie!

Nie chciała rewolucji, manifestacji i zamieszek.
Wolała spokój.

.....

A jednak poszły za nią bez C H U S T
Bez wahania.

Bo też chcą poczuć W O L N O Ś Ć.
Bo chcą mieć do tego prawo.

Bez chusty
Bez nacisku
Bez patriarchatu...

WYRÓŻNIENIE

Julia Karmazyn

*Zespół Szkół Publicznych – Liceum Ogólnokształcące
im. Andrzeja Zawady w Łądku-Zdroju
nauczyciel – Małgorzata Tomczyk*

DO TADEUSZA RÓŻEWICZA

Tadeuszu, Tadeuszu... śniłeś mi się tej nocy ----
Z policzka łza uderzała o ziemię... tak głośno, że ciągle ją słyszę,
Szumi mi w uszach, nie przestaje, myślę o Tobie.
Gdzie jesteś, T a d e u s z u...?

Czarne kruki nad Twym łóżem... fruną za czołgami!
Powietrze jest czarne, a Ty idziesz – otwierasz zeszyt i piszesz...
Gdzie jest to wszystko co miałeś?
Obok leży Afrodyta. To dla niej piszesz...?

Mówisz, że zaczynasz rozumieć,
Miłość to długa droga, która prowadziła was przez tyle nocy i dni,
Od roku 1944.
Czym jest miłość? Czym jest piękno?

.....

Nikt Cię nie rozumie. Bomby spadają z nieba!
Chcę powiedzieć Ci, że jesteś wielki – ocalałeś prowadzony na rzeź
Masz dwadzieścia cztery lata.
Szukałeś nauczyciela i mistrza – niech przywróci Ci słuch i mowę...
Człowieczeństwo? Człowieka tak się zabija jak zwierzę, widziałeś...
Może my dzisiaj jesteśmy inni...? Jacy jesteśmy, T a d e u s z u?
Dużo w nas nadziei, skłóconej świadomości...
Jesteśmy wyobcowani, urodzeni w polu jasnego ekranu.

Tadeuszu... jesteśmy narodem. Żyjemy inaczej, jesteśmy narodem –
Pędzimy z herbatą w dłoni, spóźniamy się na pociąg, spóźniamy się
na życie.
Deszcz leje...ktoś płacze... biegniemy...
Rozumiesz?

Uśmiechasz się do nas i mówisz – zwolnijcie...!
Czy będzie czas później na miłość, radość, chwile zwątpienia?
Zwolnijcie. Jest tylko tu i teraz. Teraz i nigdy.
Zwolnijcie.

WYRÓŻNIENIE

Martyna Ufniarz

*II Liceum Ogólnokształcące
im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie
nauczyciel – Jadwiga Lis*

TAJEMNICA EINSTEINA

16

N a u k o w c u
Właśnie ty świat w garści masz,
W równaniu zamykasz energię, masę i czas,
Na kartce spisujesz miliony lat.
Myślisz pewnie, że rozumiesz,
Mechanizmy rządzące światem.
Stoisz u progu świątyni mądrości,
Masz nadzieję, że wiesz więcej niż
On
chce Ci zdradzić...
Jakie to uczucie,
Mieć świat w ręku
I nie znać go wcale?
Jakie to uczucie,
Poznawać prawa
I nie znać przyczyny?
Jakie to uczucie,
Szukać rozwiązania
Problemu bez sformułowania?
Umysł jak biblioteka aleksandryjska,
Ileż zagadek, ileż myśli pomieścić może.
Lecz wszechświata wcisnąć w szufladę nie sposób.
Może dlatego bałagan na biurku i w głowie?
Ostatnie słowa,
Zrodzone jak kosmos
Z nicości,
Tajemnicą zostaną,
Tak wielką jak Droga Mleczna.
A przecież to ją chciałeś dokładnie zbadać.
Więc dlaczego zachowałeś
Sekret ostatniego zdania
Dla siebie?

Dawid Jankowski

*I Liceum Ogólnokształcące
im. Kazimierza Jagiellończyka w Sieradzu
nauczyciel – Magdalena Pacholik*

SERCE NIE SŁUGA

17

Niegodna Ciebie myśl – Mistrzu
na papier przelana,
stalówkę pióra mego łamie.
Zuchwała!
Jak Ty łamałeś bariery
ludzkiego pojmowania.
W oderwanej od świata żywych Sali,
za drzwiami, których widok
kruszy szklaną pewność herosów,
pierwszy raz serce „nie sługa”,
Twoim poddanym się stało.
I wybiła chwila prawdy –
data 5 listopada.
I zatrzęsło w posadach nadzieją,
która dotąd uśpioną pozostawała.
Ona wpatrzona w Wyroczni
sylwetkę strzelistą,
dwa wyrazy skreśliła
PIERWSZY PRZESZCZEP.
W Twych dłoniach Profesorze,
co nie wierzyły,
że przez Boga namaszczone,
zimny, martwy miesiąc
nowe życie dostał.
I noc poznała, że przemija.
Zabrzański cud twarz ojca ujrzał,
a świat historię fotografii – Jednej.
I wystarczy!
Ty mistrzu utrudzony.
Łamany przez doby,
tygodnie,
miesiące.
Upadałeś
Zawsze jednak powstawałeś.
Jeszcze i Jeszcze!
Jako pasjonat ludzkiego życia,
naturalnym
znalazłeś się częścią krwiobiegu
polskiego społeczeństwa.

I biegleś po życie za tych,
co sami choćby iść nie mogli.
A gdy Tobie Bóg
odpocząć kazał,
setki żywych pomników
aplauz zgotowały.
Zawrzała krew miast i miasteczek,
a Ty nasłuchujesz – Puls mocny, rytmiczny
I wreszcie
Jesteś zadowolony
Profesorze Religa.

Julia Milanowicz

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie
nauczyciel – Danuta Klimala-Brauza*

W POLSCE

W moim innym kraju
covidowy Chrystus
ciało zmęczone układa
przy ścieku, co z ruczaju
zrobiła ludzka gromada.
A głowa go strasznie boli
w tęczowej aureoli.
Artyści ateści

19

I usłyszał głos Greta Thunberg,
bo światło jej jasno świeci,
i wbrew wszelkim pozorom
świat słucha chorych dzieci.
Na śmiech mu się zebrało,
bo od tysięcy lat
jedynie słowo Boga
może przemienić Świat.

Opodal krzyż zmurszały
ramiona wyciąga puste
by utulić pijaka
zanim w malignie uśnie.
Bo patriota katolik,
jakich się nie spotyka,
tylko słowo z ekranu
do pracy go nie zachwyca.
On solą polskiej ziemi,
tylko trochę zwietrzała,
a miłość do piękna wszelkiego
mu prozą życia wywiało.

I zapłakał Chrystus znękany,
a łzy Jego diamenty z nieba,
w zatrutym ziarnie ziemi
wyrosną kromką chleba.

Jakub Józwicki

*Technikum Nukleoniczne Zespołu Szkół nr 2
im. Marii Skłodowskiej-Curie w Otwocku
Nauczyciel – Katarzyna Szwed*

...GŁOS I SERCE ZESPOŁU...

Jego grzyk*... Nie – więcej znacznie,
Wzleciał hen z wiatrem dyfuzji,
Choć śpiekściarz* nie trwał w konkluzji.

Odwstworzył*... Toż wyłączenie?...
Stawił, co teraz projektem,
Likojów wielu*, bo przedtem...

W budynkach okien nie było,
Lecz kraty. Jest doceniony,
Choć jesteż* mało ceniony.

Kumgrono* bezeń nie żyło,
Wszak jakby gruntem głos jego
Brzmiennego* zespołu tego.

BOSKA HAŃBA

Ogrom nienawiści w świecie
Domy przepełnia od dawien dawna,
Lecz gdy promień gaśnie znienacka...
Bieda im Wszystkim! Biada Twym bliskim!

Świat szczodrze wybranych wynagradza,
Inni są planem dalszym w tym świecie
Nie liczy się dla nich miłość i szczęście
Tylko nienawiść na tej Ziemi będzie!

Chociaż wiatr może i mocniej zawieje,
Więcej liści z drzewa strąci tej jesiennej nocy,
Ale to właśnie promień nadziei
Zostanie na wieki – granice przekroczy...

Pomimo szumu wiatru,
Wciąż o bogini mądrości myślę
Czy aby na pewno tylko ona jedyna
Mądrość swą pokornie głosi?

A jeśli byłby ktoś jeszcze?
Bóg ukryty w cieniu chwały,
Stracony w czeluści piekielne,
Zhańbiony za czyny swych braci.

Ale ileż można trwać w pustce?
Czy sprawiedliwości nie nadszedł już czas?
Co gdyby powiedzieć światu prawdę?
Dobroć cały czas jest w każdym z nas.

Aż tu nagle... po tysiącleciu jednym...
Pojawia się ON z czeluści Tartaru
Pragnie znów władzy, szacunku i chwały.
Nie dostaje niczego – tylko nienawiść i zawiść

I nagle, po latach zjednoczeni w boju
Znów do walki ramię w ramię
Bracia, przebaczenie dostali
Wspólnymi siłami pokonali wroga!

JAN PAWEŁ II

Ty, coś – góry kochał dając siłę wolności.
Że Cię Wojtyła Polska światu dała.
Największy ze wszystkich na przestrzeni nadziei!
Na twarzy smutek i radość przeplata!

Ty, coś egzystencjalnie bez lęku
Wyznaczał szlak górski
Żarliwy patrioto.
Największy Polaku współczesnego świata

22

Dochowasz wiary i żelaznej woli.
Przybędziesz cicho – kołatać w potrzebie?

Ty, coś przez życie u boku Chrystusa
Czyniąc to z sercem konsekrowanego
Rozpoznajesz w chlebie i winie Ojca swego...

Jesteś iskierką ciepłego istnienia.
Budując mosty wielkoduszności.
Prawdziwe „Misterium Fidei”

Wielki człowieku, wewnętrznych darów.
Nie podniesiesz wielkie larum
– ni kropli goryczy? Tęskniący – tak katolicy

FATUM JOSEPHA LICKLIDERA

23

Wiarą nie uplotłeś skromną, o!, świecie –
Śmiały płomyk... niegroźny on przecie,
Radością nadziei pokryłeś ją w-koło
Ówdzie przezornie – nazbyt jej sporo...
Dziś dusza w niej grzędzi i-k o n a
Wszegdy, ta kusi... co niespełniona.

Owdzie tylko pośle aksamitnym dotykiem-
Jawnie pragnąc być Twym narkotykiem...
Eżby pomyślał, kto d o b r o t l i w y,
Na prask młody umysł legnie, iż nie-czuwa,
Choćby był szczęśliwszy... co cnotliwy,
Hydźcie w pajęczynie będzie, gdy ta zatruwa...

Obaczyć po wsześćkość – gdy z dawna, co miłe,
Rzewnie spojrzymy na tę jedną pokrewną chwilę,
Ów, gdy ludzie prości, co wolni sami w sobie –
Biegali z uśmiechem po łące... po rosie...
Garnęli z życia, ile szorstka dłoń chwyciła-
Łagodnie trwali z Bogiem... gdy ten im przygrywa.

Obfity był spokój i znój codziennego życia,
Darem było niebo i ziemia, co żyzna – gdzie
Uszanowaniem podnoszono kruszynę chleba,
I szeptem... z uśmiechem na ustach ludzie –
Śpiewem – chwaląc Ciebie i twoje stworzenie.
Myśmy nie gotowi, o BOŻE... na to pokusze-nie?
I skrzy – dusza, i każde serce z bólu płonie!...
Esencja wymiera... gdy w człowieku – człowiek?
Realnością d u s z e n i, z przodku przez własne dłonie,
Chętni i zawsze skorzy do męki i wojen.

I TO – stworzenie, i JEGO dłonie, co splotły nieć –
Nie-skończonego głodu i braku spełnienia...
O Boże! – czemuś stworzył stworzenie – by drwić?
W istocie – naszego przegniłego przekrwienia...
Abduruje się czoło i dusza błądzi w pajęczynie
Morzem rozkoszy czasem... choć wciąż – w pajęczynie...
Od czasu – i do wtórnego poranka, lecz czy prawdziwego?
Gdzie po raz drugi i gdzie ówdzie była – dnia którego?

I czy była?... – czy też jej nie było w sieci?
 Łagodnie opadła?... – czy gwałtem w nią leci?
 Albo – wyobraźmy sobie – przeszła na wylot – i tonie,
 Szklaną leżką – niewidoczną – się okryła nim skonie?
 I gdy dusza skona i słuch cały o niej zaginie –
 Echo – ucichnie i jej przestanie nieść mogiłę,
 Przeminie jej swąd gnicia – gdy w śmierci rozplynie...
 Lubieżnie spostrzeże, że ta od d a w n a nie-żyje?...

Estetycznym chaosem nas wszystkich to przykrywa...
 Czemu MY zbyt ś l e p i... by ujrzeć, co chciwość skrywa?
 I czemu... człowiek od dziecka chciwości nauczony? –
 Euforycznie wciąż goni... i goni te farmazony.
 Tak i później to dziecię w człowieku nie blednieje –
 A świat kruszy człowiek-dziecię... jak człowieka czas –
 Jak człowiek ten w sieci własnej m a r n i e j e...
 Ezby pomyślał jakimże JESTEŚ-MY stworzeniem... a czym czas?

Dzieło ludzkie przeplatamy między palcami – wspaniale –
 Nasze płytkie lata celebrują jego obłudę nienawiścią,
 Afektując przy tym myśli iście żółciałe...
 Których niesmak uwydatnia go ponad wszystko.
 Toniemy w sieci słów, w której prawdy było mało,
 Ów co tonie – skromnie w prawdzie ci powie –
 Rajem mogłoby być gdyby stwórcy nie skłamało...
 Ani nie oplatało bezlitośnie w swym naporze,
 Cichością nie rozdzierało chwili, którą żegnamy,
 Zbytecznie nie podkreślało bólu jakiego doznamy...
 Łkającym głosem szczerze... krzyżeć przychodzi-
 Oto jest koniec końca świata, który ZNAMY!...
 Wierzimy w tą chwilę od lat, choć nas zwodzi...
 I oto w lustrze stoi KAT, którego z uśmiechem żegnamy-
 Eleganckim ukłonem ciesząc się na wznak – już tak!
 Kłamliwie wciąż... czekamy jak chwilę trafi szlak,
 Ale cóż to? czemu ta chwila tak długo trwa niebywale?
 Pająki wszystkie w nie-zgodzie? czemu chwilo trwasz?...
 Odciaż mnie chwilo... mnie – pajaka w niechwale!
 Wymownie b ł a g a m cie, gdzie swój całun chowasz?
 Lamentuje umysł i woła – przyjdź słodka śmierci!
 Estymą owijam cię całą... ty mnie przykryj cierniem,
 Chaos po wszystkość przykryj i tych co nic warci...
 Z nienagła oplataj jak – sieć nieszczęśników cieniem,
 Emocje opadają i myślę... co jest prawdą, a co złudzeniem...

MELODIA POLSKIEGO ROGU

Gniazdo w biel niewinną orła przyodziane;
we trzech daniach – Sępom podawane.
Opuszczone? Nigdy; Z A B R A N E !
Trzy zsepiałe, czarne wrony
rozdziobały Gniezno, Kraków
i W A R S Z A W E !
Wisły szlak rozciąły brzytwą
co narodu żyły cięła;
ostatni dech dała – P O L S K A Z G I N E Ł A...

Ot czas taki się wyłonił;
czarne ptaki wojowały
wtem do gniazda piskłat; P O L A N
doleciało jakby z nieba...
złote pióro – realna N A D Z I E J A !

Siwe kłosa polskich pól
hałnym zabujane –
pod nosem wyzwoliciela
delikatnie bryzą powstańczę targane.
Dłoń bez wahania szybko raz wyjęła,
szable dawnej mocy wielkiego królestwa;
ostra nadal bez rdzy rudej
odbiła promienie – O B U D Z I Ł A
starego Giewontu ruszenie,
i wróciły wzrok z powrotem
czarne sępy, wrony wycieńczone
a ich dzioby stępione – we krwi umoczone
skuliły się w skrzydła władzą osmolone...
Poczuły swą niemoc wobec sił sumienia;
ojców, dziadów, synów, wnuków
w rogu złotym polskiego wrócenia!

Szara armia tysiąca bagnetów;
nie z działami – wielką wiarą!
nie z czołgami – rozwścieczonymi oczami!
W których bieli pobłyskiwał
orzeł z Gniezna – w bliznach cały
niejedną z nich piskłęta zadały;
chcące więcej, więcej –
do wron przystały,
nie biorąc w głowy ich chytrłości;
zjeść się dały – ku ich przyjemności.

Na tle sztormu kontynentalnego
 orzeł biały prowadzi marszałka siwego
 za nim dzioby, dziobki od zdartego
 aż po nowo wyklutego
 rozłożyły wspólnie skrzydła.

Z Wielkopolski, Francji i ze Lwowa;
 orleńta leciały – na rozkaz wodza!
 W rytmie Warszawianki
 spod niebios brygady
 synów polskiej matki
 do walki zapraszały:
 – Ziuk prowadzi! Czynem – myślą – mową:
 „Spocząć na laurach to klęska [...]”
 Polskie serca płoną!
 Bronić chce Warszawy:
 zamknąć na Europę bolszewikom bramy!

Komendant legionów
 w burzy nieba filc ubranych,
 dziadek serc polskich R E A N I M O W A N Y C H.
 Ojciec Niepodległej
 przysiągł bronić polskich domów.
 Wódz silnej, wolnej – nie uległej
 nawet przed blaskami gromów!
 „Zwyciężyć i nie ulec [...]”
 – myśl została z Nami.
 On nie przed śmiercią
 chylił czoła –
 ale przed P R Z O D K A M I.

Dawno strącona korona
 P O D N I E S I O N A.
 Orła skroń na buławie
 TWOJEJ NA WIEKI
 UMIESZCZONA
 przy dwóch słowach
 HONOR I OJCZYZNA
 BOGIEM POZŁOCONA

KRÓLESTWO

27

Jaśnie pani, Tak wiele twych wspomnień
Tyś za młodu klacz wychowywała
Tyś za młodu poezją swą wzruszała
Każdy to powie, jak istotna dla nas byłaś
Królestwem swym mądrze rządziłaś i o dobro narodu dbałaś,
pomagałaś
Modlitwami swymi wspierałaś
Głową i twarzą narodu byłaś
Pięknie dłonią na powitanie skinęłaś
Jednoczyłaś narody, tak by nie wyrobić żadnej szkody
Lecz gdy twój czas się zatrzymał
Koniec nadszedł twego głosu, twoich działań
Teraz tylko godzić się należy
Jak bardzo pustka do nas przemówiła
Nadszedł nasz czas czas rozpacz
A twą osobę możemy jedynie rozpamiętywać
Również na monetę z twym wizerunkiem spoglądać
Dzisiaj żegnamy się skinieniem głowy
Na dowidzenia wierszem żałoby...

BLASK

28

Na początku Bóg, stworzywszy niebo i ziemię
Słowem rozjaśnij, oddzieliwszy od mroku
Tworzył dalej;
Wody, przeto roślinność wylała się na świat
Kolejno jego słowem było;
Niechaj ziemia wyda istot żywe
różnego rodzaju, zaiste tak się uczyniło
Wtenczas stworzył Józefa Piłsudskiego
Jakże jego serce mocno biło
Szablą władał, krew wylewał oddawszy dla nas
ostatniejsze krople, nieposzlakowany mężczyzna
Człowiek honoru acz odwagi, ażeby to koniec...
Poświeciwszy swe życie, by równowagę poczuć
By tych którzy, zaś zepsuci do szpiku jednostkę ludzką:
Zgnite owocowe;
Ambarasy żywe;
Przeniewiercy;
Pokonawszy to bydło, ideałem ludzkim i wzorcem
Mym i mych Braci i Sióstr
Wówczas jego miłość jest największa
Znak najwyższego oddawszy, herosem zem
w mych oczach, interrogacja tego taka;
Zmieńmy swe poglądy i działania
Bo gdyż tego nie uczyniwszy, stracim wszystko co nam zdobył,
wolność
Ukontentowany wówczas będę ja i reszta ludzkości
Nadziei blask nie gaśnie, nawet jeśli on już zgasł...

Marcelina Malinowska

*I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza
z Oddziałami Dwujęzycznymi w Inowrocławiu
nauczyciel – Kamila Tomaszewska*

KUSOCIŃSKI W PAMIĘCI WIECZNIE ŻYWY

Teraz Jego miejsce zaśnięte snem długim, wiecznym...
Deszcze chłodem rozgrzany strzałami Gestapo
piasek Palmir.
W pamięci nas, młodych, Kusy jest wieczny.
Biega dziś w niebie jako stały bywalec.

Król biegni, rekordy bił
życia niebywale...

29

W corocznych memoriałach
przeszłość ożywa,
niosąc szept wspomnień...
Tylko wiatr
w zakamarkach
ściga cienie obywatela, sportowca, żołnierza, konspiratora...
ginące w morzu łez pytań...
Jako zawodnik nigdy nie zawodził.
Zdobywa tytuł mistrza olimpijskiego.
W Los Angeles odbyły się igrzyska,
i chociaż każdy kolec w stopy się wciskał,
zwyciężył mimo z butami problemów.
Polski bohater złoty bieg ukończył,
kroki swe za kurtynę spektakli sportowych kierując,
Nie dał się złamać... lekkoatleta z duszą patrioty.
Działalność w konspiracyjnych „Wilkach”
to był powód jego aresztowania.
W torturach została mu życia chwilka...
Dokonano w Palmirach rozstrzelania.

KSIEŹE JERZY

30

Zamknęli Tobie, Marianny synu, usta,
gdyż mowa Twa prawdziwa
paliła serca ludzi nikczemnych.
Twoje kazania sumienia ruszały
i niewoli okowy kruszały.
O słuگو wolności, Szatan walczył z Tobą
rękoma swych pacholców,
torturą wymyślną gnębiono Twe ciało,
lecz...
amor vincit omnia.
Choć ciało zameczone wrzucono w nurt Wisły,
to Złego odwieczne zakusy nadaremnie prysły.
Ciebie, duszo polska, gorąca, cały naród oczekiwał,
byś wolności i prawdy kierunek Polakom wskazywał.
Chrystus Zbawiciel o piewcach prawdy słowa głosił,
gdy zamkną usta słudze, kamienie wołać będą i...
wołały.
To mówił o Tobie.
Kapelanie Solidarności, dzięki sile i wlanej nadziei,
uzdalniałeś ludzi do przeszkód przetrwania.
Krew Twoja stała się niczym gorzycy ziarno,
Twa śmierć nie była na darmo.
Ty Złego dobrem zdobyłeś.
Pokorny i błogosławiony obrońco praw człowieka,
księże Jerzy, męczenniku za wiarę,
wstawiaj się za nami!!!

CZŁOWIEK

Człowiekiem jest ten,
kto człowieka tworzy.
Pielegnuje swe wdzięki –
Nie widzi ran owych
Tego kto go nigdy nie opuści.
Czy jestem człowiekiem?

Człowiekiem jest ten,
kto łyzy bagatelne zamienia w ekstazę,
Zaiste spokój wśród swoich udaje,
By choć raz ulżyć matuli przy porodzie.
Czy jestem człowiekiem?

Człowiekiem jest sromota,
co dumnie swe sumnienie niesie w myślach innych,
Jednakże zostaje na długie dni odwaga –
Wždy rdzeń serca tylko poprawia jego chłostę.
Czy jestem człowiekiem?

Człowiekiem jest ten,
kto odmęty wiecznych kniei trzyma w sobie,
Zwanych również nadzieją,
Tę złotogłową co radość życia zawsze czci.
Czy jestem człowiekiem...

Człowiekiem jest ten,
kto niezgodą rani Boga,
Zabija, kradnie, cudzołoży i czmycha.
Nie chce prawdy,
Nie chce życia,
Tak od siebie cały czas tylko zwleka.
Czy jestem człowiekiem?

Zgubiłam znaczenie, drogi człowieku.
Czy jestem tobą?
Czy jestem bez sensu?
Krok bliżej ciebie staram się być
Ale krok dalej od ciebie nie chce żyć
Czy jestem człowiekiem?

Alić afekt pędzić powinien w twych myślach,
Aść melodia dzielenia pomocy to krok do przodu.
Wstrzymywać złe demony nie tylko muzyką można,
A słowem światełka w zniczu życie rozświecić i kołysać.
Taki dar trzymał ku sercu klawisza Ignacy Jan Paderewski
Nie jestem człowiekiem...
Jestem kimś więcej

DO ŻOŁNIERZA RZECZYPOSPOLITEJ

Stary żołnierz Rzeczypospolitej
Sługa krainy niegdyś zabitej
Marzył o Polsce z więzów wyrwanej
Z krwi jej żołnierzy pięknie utkanej

*

Gdzieś tam – za ołtarzem z łez
Między jawą a snem
Tęsknotą... a miłości ostatnim tchem
Linia życia ma swój haniebny kres

A tam Ty – mężny żołnierzu mój
Nad przepaścią tą tańczyłeś
Krwawy swój oddałeś nabój
I cichą modlitwą za nas walczyłeś

*

Przeżył w Tobie Ojczyzny szczątek
Żyjąc biciem serca Twego
Pomimo ciała tak z nienawiści odrętwiałego
Daleś Polsce nowy początek

Lecz zanim w skrzydła zamienisz swe kości
Naucz nas... grzesznych... Twej świętej miłości
Synu krainy mrokiem spowitej...
Ostatni żołnierzu Rzeczypospolitej...

Amelia Siekacz

*Zespół Szkół Społecznych w Jarocinie
nauczyciel – Magdalena Rojewska*

*Ludzi należy dzielić na dobrych i złych. Rasa, pochodzenie,
religia, wykształcenie, majątek – nie mają żadnego
znaczenia. Tylko to, jakim kto jest człowiekiem¹*

MATKO DZIECI SPOD GWIAZDY DAWIDA

Zbawicielko, któraś nie z łona przyniosła na świat potomstwo,
A z marnego kosza ukradkiem...

Twe serce biło gwałtownie w strachu i lęku,
Jak u maleństwa, co je ku wolności na rękach niosłaś –

33

Życie zawdzięcza Ci nie dwójka, nie piątka, a tysiące całe.
Tyś jest matką i babką spisanych na stratę.

Abraham² przy twym boku wstydem się okrywa,
Ty dziecka poświęcić nie dałaś za nic.

Nie było Twych dzieci jak gwiazd na niebie,
Lecz każde z nich spod magen Dawid.³

¹ Irena Sendlerowa

² Abraham – biblijny praojciec narodu
żydowskiego

³ hebr. Tarcza Dawida

Nędzne liczby idące na rzeź ty zmieniałaś w imiona.
Zabrałaś, spisałaś, ukryłaś, by... dzieci spać mogły w swych
domach...

BÓG ZBAWICIEL, POLSKA NISZCZYCIEL

A cóż to za Mesjasz?
Ten, który niebieski tron utaja
Staje w obronę narodu
Ten, który sprowadził lawinę głodu.

Przyszedł do Polskiego chłodu
Oddać życie w imię zachodu
Wstrząsnął ziemię do gromu
By świat wykupić z ucisku zachodu

34

Powstanie pogrążone w chaosie
Przywódcy spaleni na ognistym stosie
Każdy z nich miał inny plan
Lecz Pan wraz wybrał sam.

Krzyż wielki ponieśli Polacy
Mesjasz ukoił jednak ich rozpacz
Naród wywyższył pod glorię nieba
Lecz Polska marna w swej chwale sumienia.

NIECH ŻYJE KRÓLOWA!

Kim żeś jest Królowo?
Że stoisz na dziedzińcu progu,
słyszac wołający głos narodu,
gdy król zwraca życie Bogu.
Gdzie żeś jest diamentowa Pani?
Gdy twój lud obłuda trawi.
Gdy mrok twój dom dziecinny dławi.

35

Co zrobiłaś Pani rada?
Że dziś murem kraj twój staje
gdy nadziei ogień blednie marnie.
Gdy nienawiść świata wzmacnia,
Ty stoisz wciąż dumnie rada.
Patrzysz z góry na wilczych ludzi,
którzy zapomnieli być braćmi,
dla swych rodzin utęsknionych
znad Dniepru granic ukrwionych.
Kim żeś jest brytyjski Kapitanie?
Że choć za bram niebezpieczeństwo widać,
Ty stoisz i nie uciekasz.
Walczysz o los wolny,
choćby miała być przegrana sprawa.
Gdy wokół ocean krwi sunie,
Ty nie ulegasz cieniu strachu.
Bronisz swej ojczyzny łono,
której Messerschmitt splamił honor.

Kim żeś jest Korono nasza?
Że na widok twój wiwaty wznoszą.
Gdzie jest ta królowa,
której pomnik marmurowy niosą?
Której zaszczyt każdy składa
Podziwiając myśli Salomona, siłę Tutanchamona.
Gdzie twój syn o radę pójdzie?
Gdy kraj twój w kajdanach zasiądzie.
Gdy harpie rozszarpia koronę niezmierzoną.
Błagam zstąp z siedziby Boga,
by z zastępem archaniołów
zgładzić zło co duszę trawi,
by znów wrócić na pierś Edenu utęsknioną.

KIM BYĆ. JAK ŻYĆ! JA WIEM!!!

Byłam od zawsze buddystką,
nie wiedząc o tym.
Jak to? – pytają.
Gdy coś zgubiłam,
ukradli –
„niech innym dobrze służy” – mówiłam.
Cyprian był buddystą,
choć nie wiedział o tym.
Zbzikowałaś! – zakrzykną.
„Ziemi tyle mam,
ile stopa ma pokrywa” –
boski tekst, w duchu buddyzmu, wszystko zawiera.
I próżność dążenia do posiadania
(próżność w dwóch znaczeniach,
bo: próżne to dążenie
i jest to próżne posiadanie jest próżne).
I krótkość istnienia,
i lekcję, co najcenniejsze,
jeśli wszelkie dobra na nic,
jeśli się życia szybko przytnie nieć.
Co mi zostaje?
Cenić każdą chwilę,
bez obaw do celów dążyć,
żyć w pełni dla siebie i innych,
nawet tych marudnych ,
nawet tych nieprzychylnych.
Być światłem w ciemności,
być światłem miłości,
być innym niż puści czy zatroskani ludzie,
co dążą przez życie utyskując, w trudzie.
Mam być pełen wiary,
bo ta góry przenosi.
Co ty? nie przesadzaj! – skrytykują.
Nie przesadzam! to pewne!
Być też twórcą rzeczywistości,
nim obróć się w pył i kości.
Nie starczy i nie trzeba narzekać.
Mam kilof wziąć i kuć rzeczywistość nową
wśród twardych skał ignorancji, narcyzmu
drzewa sadzić mądrości.
Kuć rzeczywistość.
Tę z marzeń Władysława Reymonta
i więcej jeszcze.
Tę z marzeń Nelsona Mandeli
i więcej jeszcze.
Jak pytają – Po co?
– Dla idei!
Jak skwitują – I tak świata nie zmienisz!

– Zmieniam i zmienię!!
Jestem potomkiem wolnomyślicieli i powstańców,
nie dam się zakuć w żaden łańcuch,
nawet, gdyby był ze złota.
Jestem jak kropla, co draży skałę!
Jesteśmy kroplami dążącymi skałę
ciemnoty i zabobonów,
ograniczeń i herezji!
Taka jest siła poezji!
Herezją dla mnie tkwić w kompleksach,
w filozofii tumiwisizmu,
żyć z mottem:” olewam wszystko”.
Taka jest siła poezji,
a czynu jeszcze większa.
Więc póki oddycham,
daję z siebie wszystko
dla siebie i ludzi.
Takie życie wcale nie trudzi!
Daje radość spełnienia.
Nawet, gdy upadam-
poprawiam koronę i idę dalej!
Nawet upadek sił i mądrości dodaje!
Jestem jak Dawid i Goliata się wcale nie boję,
odważnie do wszelkich wyzwań staję.
Sama je kreuję nową rzeczywistość kreując.
Tak należy, tak trzeba.
Z niebem lub nawet gdy ludzie skwitują,
że wbrew woli nieba,
bo według nich podporządkować się trzeba.
Jestem Dedalem i Ikarem w jednym –
opłacę stratę i kreuję dalej
nowy lepszy świat.
Robię wszystko, co się da,
nim pójdę do nieba.
Jak Jezus!
– Nie bluźnij! – się oburzą.
Jezus nakazał: kochaj bliźniego,
jak siebie samego.
A ja Jezusa szanuję.
Ma mój szacun! – jakby młodzież powiedziała.
Kochaj bliźniego... –
w tym się wszystko zawiera.
Nic dodać, nic ująć!
Podnieść kogoś z kolan,
wyrwać z obłądnego koła rozpacz –
jak Jezus czynił.
Ja wierząca tylko w miłość i mądrość
podziwiam Jezusa – człowieka.
Jest dla mnie wzorem.
Podziwiam go za to,
co mówił i czynił.
Każdy z nas może być Jezusem!
Herezja! – zakrzykną.
A to nie herezja!
Najczystsza, najoczywistsza prawda.
Jezus kochał, nauczał,
oświecał, czynił cuda.
Umarł za swoje idee.

To są moje idee.
W to wierzę
i nie muszę za nic umierać.
Ty też.
Każdy tak może.
Bo ileż to kosztuje:
uśmiech, dobre słowo...
Każdy tak może, jak Jezus.
Właśnie tak żyję, jak Jezus.
Nie umrę, jak on.
Odejdę szczęśliwa, z uśmiechem
na wspomnienie najpiękniejszych, najśmieszniejszych chwil
(tymi ciężkimi kto by tam sobie pamięć zaśmiecał).
Żyję 28 lat krócej niż on
a najlepsze mi się dopiero zaczyna.
Idę przez życie z czystym sumieniem,
z radością w sercu
i tak też odejdę z tego świata-
szczęśliwa, z uśmiechem.
Już kilka razy mówiłam –
jeszcze w grobie będę się z tego śmiać!
Oszalałaś! – osądzali z dezaprobatą.
Mam tego absolutną pewność.
Tak właśnie będzie.
Jestem tego tak pewna,
jak tego że słońce znów jutro wzejdzie
i to bez konieczności odprawiania modłów i składania ofiar.
Zwariowałaś! – zakrzykną z wyższością-
(mają samochód i miesięczny dochód).
Zakrzyczą, że marny artysta
z głową w chmurach,
że mam zejść na ziemię.
– Za nic! Nigdy, przenigdy!
Póki oddycham tworzę lepszy świat.
Taki mój cel.
Z wiatrem i pod wiatr.
Z wiatrem w oczy szczególnie za pan brat.
A gdy już będę słaba, słabiutka,
stara, stareńka
i się w wygodnym mym łóżku położę,
i nic mi nie zostanie, jak wspominać,
to będę pękać ze śmiechu
na myśl o tym, co działałam, broiłam.
Do przyjaciółki Ani zadzwonię.
– Mój wariatuńcio, co tym razem? –
spyta z uśmiechem na twarzy (to wiem).
Nic wielkiego – odpowiem.
– Już ja cię znam, mów! – mnie przycisnie.
– Tak pomyślałam –
śmiałyśmy się nieraz do rozpuku razem-
umrzyjmy ze śmiechu też razem!
– Ach, Wariatuńcio! – powie-
gdyby Twoja fantazja miała skrzydła,
fruwałabyś jak gołębicą.
– Ależ to na serio, serissimo!
– Muszę wziąć sprawy w swoje ręce,
tak jak całe życie robiłam.
Nie będę czekać, aż śmierć przyjdzie.

Nie mam czasu.
Umrę ze śmiechu wcześniej.
Przemyśl.
Będę czekać.
Postaram się nie wspominać za dużo.
Pomyśl – taka okazja przytrafia się tylko raz w życiu.
Chcesz mi towarzyszyć?
Będę szybsza niż śmierć.
To mój ostatni wyczyn.
A może i nie!
Kto wie, co jest za białą kurtyną?
Co jest za białą kurtyną nikt nie wie.
Nic to.
Wezmę kiedyś sprawy w swoje ręce,
dowiem się i tego,
gdy uznam, że przyszła pora.
Więc gdy ciekawość zwycięży,
a tu już nic, jedynie wspominać można...
A jeśli tam coś jest i na nowo broić by można?!
Dlatego te dobre uczynki zbieram-
bo jeśli coś jest potem,
to chcę być kotem.
Obojętnie jakiej maści, w jakim domu.
Byleby tylko jeść, pić dawali i głaskali,
i żebym tylko głośno mruczeć umiała,
co bym się tym mruczeniem im odwdzięczała.
I więcej już nic,
i nic więcej już nie chcę.

Weronika Franiewska

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie
nauczyciel – Agnieszka Aleksandrowicz*

ŻYCIE NIECH BĘDZIE LUDZIOM ŁASKAWSZE

Życie niech będzie ludziom łaskawsze,
Patrząc ponad horyzont rozżarzony, widzę twarze
Uśmiechnięte... Które cierpią. Nowe cmentarze
To ulice, pozostawione z ich częstką na zawsze.

Niebo rozbłysło w pomarańczach, kolorze śmierci.
Nim słońce zachodzi, czując szorstko w powietrzu,
Unoszący się swąd... ukradzionego momentu
Czekam, na chwilę kiedy kolor nadziei zaświeci.

Twój żal i troskę żadna siła, żaden człowiek nie pokruszy.
Każdy szelest, świst czy wybuch rozdziera serce na pół,
A każdy zrujnowany dom niszczy kawałek duszy.

Jako przywódca tworzysz ojczyznę... drogą przez mękę.
Cierniste stróżki szkarłatnych rzek spowije w końcu żółć i błękit...
Przywrócisz Ukrainie wcześniejszą potęgę

Aleksandra Sawa

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie
nauczyciel – Agnieszka Aleksandrowicz*

DO OJCA

Z dala od Ojczyzny mej –
Siedzę,
W nieznanym parku, gdzie Tyś siedział przed czterema dekadami;
Wysłuchuję się w pieśni, które wiatr niesie –
Obce

Z dala od Ojczyzny – lecz – Tak blisko jej obecność czuję...
Zabrałeś w podróż jej ziarnko –
Za ocean

Pielgrzymem, jak Ty dziś się stałem;
Gdy wyruszałeś w podróż –
– Za ocean –
Ciągnięty końcem twej sutanny – Dom Ojca,
Rozsiewał słodkie słowo Boże
Za sobą...

Z dala od Ojczyzny mej
Siedzę –
Przewinień Twych szukam... Na próżno?

I pytam:
– W czym zawiniłeś tym ludziom
Papieżu,
Że twe pomniki dziś w gruzach leżą
A imię spotyka się z drwiną?

ŻYCIE BEZ SENSU

*Życie jest tak bezsensownie ciężkie,
kiedy jest tak lekkie,
że musisz na siłę szukać w nim sensu*
Piotr Czerwiński

I
Ach tak, wiem –

T y l e r a z y już to
przegadane było.
T y l u już poetów
w listach się żaliło.

T y l e bólu, i rozpaczy,
śmierci i samobójstw.
A niewiele zeń kołaczy,
t a k n i e w i e l e -----

II
Jednak każdy życie swoje
musi wziąć na swoje ręce
choćby było powiedziane:
„Masz żyć!” – i ni słowa więcej.

Cóż to jednak dla nas znaczy
Żyć? – czy może siebie raczyć
życia trutką utyskiwań,
jego sensu poszukiwań...?

A może wręcz nim samym –
Dla siebie żyjemy...!

...
Po co?...

A więc życie może ziemskie
innym ludziom poświęcone...?
Bóg wie jeden jednak w Niebie
w którą moje skreśli stronę.

III
I tak można by bez końca
szukać, lub przed odpowiedzią
się maskować; Ni to Gońca,
ni to Króla jest spowiedzią.

Tak więc cóż?
Czy może śmierć znów?...
Nie. Wezwanie jest do życia;
Samo się wzywa do bycia.

IV

Historia lubi, gdy czas się powtarza
 A przecież żyjemy w całkiem nowych czasach...
 Na pewno...?

Tak niedawno, jeszcze wczora,
 można rzec by – muchomora
 Ktoś zasadził umiejętnie,
 a Świat rzucił się na niego
 jak zdziczałe prosię smętne.

Teraz to odchorujemy.
 Całe nasze pokolenie
 od podstaw „wolnością” psute,
 a wygodą – wnet zaszczute.

V

O, Snowdenie!
 Ty prawdziwą znasz przyczynę
 tego świata Wnet Zaszczucia!
 Znasz ty „utopijne” dzieje,
 w których żyjem bez poczucia
 tego bezsensu...

Proszę, wskaż – którądy droga?
 Trwoga, Znój, czy Zapomoga?

Lecz Tyś również pozostawił
 Kraj swój; co Cię długo dławił.
 Zamieszkawszy wśród nieswoich
 Różne na obczyźnie znoje
 cierpisz -----?

VI

A niejeden był już taki,
 co przejechał był się wiarą
 ślepą, głupio zapatrzoną
 w Ideału Człeka Marę.

Zmawiał co noc doń pacierze;
 A gdy przyszło co do czego
 nóż mu wbili, a on w wierze
 płytkiej mówił: „To nic złego”.

Lecz gdy drugi nóż w korpusie,
 wzrok powrócił – Ty, Brutusie?
 Coś mi zawsze przyjacielem,
 A teraz? Dzieli nas wiele...

Śmierć!

A pod nią wszystkie dzieje
 Przadek palce – to złodzieje!

-----,
 -----!

VII

Więc n i e szukaj!

Na cóż Tobie:

Ciągłe poszukiwań jęki?

Na cóż złych kolorów wdzięki?

Na cóż skargi i obrazy?

Na co skrzywione wyrazy?

Zasypane Życia Studnie,

Kiedy jego jest Południe?

No i jeszcze, tak na koniec

powiedz: Po co tobie WZORZEC?

____ _
____ _

VIII

Cóż więc zatem?...

44

Gdy brak Sensu w Życiu;

Gdy brak Życia w Sensie;

Porzućmy Sens w ukryciu

Żyjmy tym co czas przyniesie!

[Pisałem w mej Ojczyźnie – Szczecinie, 2022 roku]

BÓJ LUDZKIEGO ŻYCIA

Obrotem płomienie pędziwszy znad góry
Wiedzącym jest – Strzała ogniowa została!
Spętawszy w cielesnym dworze natury
Przezułem na skroni dłoń spoza ciała

Ubrany we wspomnień umysłu nagości
Gór strumienistych wiatr pokosany
Strugany wiurami deszczu nicości
deszczem kamiennym strach pokochany

45

Nasze domy rozpierzchłe! – dorosłości domena
Jakże od nich zaczęli tak wprowadzać jabłonie
Odbudować od nowa nowe chaty istnienia
By proch z tegoż świata się nie stawiał koronie

Tużeś śmiała się dusza: Coż ci winni zobaczą?
Źle im było na ziemi z trzaskiem pragnień relacji
Ciągłą walką spaczeni lud się pławił w nieracji

Znowu w dusz jest zasięgu prawie o ich zwadzie
Nazwać chciwość miłością by nie wspomnieć o zdradzie

Niech, niech wrogi nie straszą! Serc nam zdusić nie raczą!
Oni względnie w przestrzeni – dawnym pamiątkiem przeszłości
Skarleni w młodości – nie przeżywszy miłości

Rzekłbym – odwagi ni stronić się wcale
I tak bym to ujął by zadać pytanie:
Jak długo w tym świecie niemądrość zostanie?

Karolina Kawiak

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie
nauczyciel – Agnieszka Aleksandrowicz*

PORANEK

Poranek... na łące spokój, ulga...
Każdy kwiat i n n y,
każdy taki mądry.
Każdy ma szansę,
ma szansę zakwitnąć.
Ale czy zdąży?

Człowiek jak... bukiet kwiecisty,
m i ł o ś ć i r o z s ą d e k.
Choć się n i c nie zmienia,
nawet cisza,
Z minuty na minutę,
czuje, że c z a s umyka.

I tak odeszli – wielcy choć mali,
bukiet milczy jak cisza na łące:
Królowa Elżbieta II, Madeline Albright, Jean-Luc Godard...
ludzie bez ruchu...
kamienie milowe...

Laura Sito

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie
nauczyciel – Agnieszka Aleksandrowicz*

TU ŚPI ARTYSTA

47

Schylę niebo ku temu, kto trwać będzie w zdaniu
Żeś ty, gdy emigracji czas nastąpił
Nie zawiódł w oczekiwaniu...
Swego ja, nigdy nie odstąpił!
Obcowałem z ludźmi, których dom pamięta,
Jak brzmią, te słowa, te symfonie
Słodkiej melodii twa dusza w odmetach
Głęboko, gdzie tylko instrumentem Cię odnowie
Za sobą ciągnę pamięć,
Za sobą trzymam co mogłeś dać,
Temu światu... Świeć –
A Ojciec Niebieski nie da mi się bać
Wtedy – Lud ostatnich lat
I ludzie nowego pokolenia
Odnajdą twoją muzykę bez wad,
Ale czy dane ci doczekać docenienia?

Edyta Księżopolska

*Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych
im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie
nauczyciel – Agnieszka Aleksandrowicz*

ZJADACZ CHLEBA

Tuć się to świętość
B o ż a w o l a by w dwóch tysiącach;
dwójkach dwóch szukać po świecie
już tylko s i e b i e !
Ziemie pod stopą "swoją" ogłosić,
z każdym krokiem mieć nie dla siebie lecz w
S o b i e s z u k a m b o m p r o s t y
z j a d a c z c h l e b a
bo chleb już ktoś wymyślił,
mogę sam jedynie szukać w nim nieba,
b o m p r o s t y
l e c z n i e – z w y k ł y
Niezwykłe strudzony i niezwykle
przejęty światem, który ktoś
wymyślił za mnie, nie dla mnie.
We mnie jest tylko ziemia pod stopą,
kromka chleba w ustach
i własna myśl o nie moim świecie

LAMENT ŚMIERTELNEGO

Moje serce martwe
Byłeś tak blisko a teraz tak daleko
Wystarczyła chwilka i już cię nie ma

.....
Osz ty okrutny Charonie
Mnie nie chciałeś
a jego mi zabrałeś

Osz ty Charonie bezduszny
Błagałem cię byś wziął obola również ode mnie
Lecz ty odmówiłeś

Przeklinam cię!
.....
Osz wy Mojry paskudne
Zamiast tkać jeszcze tę złotą nić
Choćby dzień choćby dwa...

Osz wy Mojry leniwe
Tak szybko przecinacie te nici
Niczym strzała celnie z łuku posłana

Przeklinam was!
.....
Osz ty Boże wielmocny
Taki z ciebie łaskawca, że
Kradniesz duszę kochane

Osz ty bierny Boże
Mógłbyś chronić swoje dzieła
Zamiast stać z pistoletem do jego czoła przybitego
Więc krzyczę żeś nie ty ojcem świata lecz... Katem

.....
Więc krzyczę w cierpiącym milczeniu
„przeklinam was wszystkich po stokroć
Również odchodzę bo
Ten świat bo
Moje serce martwe”

JA

Widzę tysiące marmurowych nagrobków.
Na nich napisy dla ciebie?
Dla nas?
Dla mnie?
Zakupowy człowiek...
Modny człowiek...
Władczy człowiek...
Bezkompromisowy człowiek...
Czy to twój obraz?
Nasz?
Mój?
Wolę zwykły kamień!
Z napisem:
Kochający człowiek...
Dobry człowiek...
Współczujący człowiek...
Pomocny człowiek...
Stoję w banku dusz,
w długiej dusznej kolejce.
Stoję po swój kamień!
Nie po marmurowy pomnik!
Ufam sobie,
swoim wyborom,
bo jestem wyborcą wolnowyborczym:
kochającym,
dobrym,
współczującym,
pomocnym.
Lubię nim być!
Takie lubieństwo jest moim człowieczeństwem!

POZA (PRIMAS)

Gdzie pajęczyną twe gniazdo spowite
Bez szumu winy pogardy,
Beztroskie ponoć... młodości promienie
Ze wsi z nagłą cię wyparły,

Życie więc żarzenie nikłe
Łojówek dar zapalonych
Proch – chwila nad chwilę.

Jak dyjament posiadać rozsądek,
Uniknąć obłudy swej pogłosek
Teżyzna woli – umysłu lirnik
By dobro służyć, po toć!

Bo tyś swe imię prędeż znikł...
Był Primas-fuszer

To już, dudni orszak tłumny niedoli
To już, dobry koniec obcy ma śmiech
Czuję zem wiatr – nie ma duszy żyw człowiek
Pali się, niby tum martwca i gwoli
Dopokąd myśli... na Campo di fiori,

I znów pomarańcz, ciska krwawym słońcem
Cóż te bezmyślenie działa?
Cóż to byt – mara?

Złóż atomem z ich trupach,
dobrotliwości gryząca
Zostań... choć w kilku ziarnach –
ta istności nań bojąca.

Żałość – osłodę przejdzie,
Obumarła, lilija w suchości
Już poniosły ją do ciebie.
Jako grabieżcę woli miłości
Dalej – Dalej –

Gdy wtem posłyszysz, jak brzeg głośno goni,
Upomnij rozum o pochwałę życia;
Powiedz o tern, ile w tobie tkwi ciepła
Nie myśl – o agonii

Bo tyś swem imieniem nowe poczynił,
... uszedł
Primas-fuszer;

A jeśli ulic ujrzysz gniew bezkresu
Tak apetyczny, jakby z rozkoszy
Znajdź tamtą iskrę – powód uśmiechu
Złośliwość zwalcza, twe artyzmu płasy.

Gdy afekt tango te skruszy...
Data twa przetrwa,
Szmer pamięci – trel ćwika

Ach liryka!

Bartłomiej Lipiec

*IV Liceum Ogólnokształcące im. Herberta Clarka Hoovera
w Rudzie Śląskiej
nauczyciel – Edyta Jachowicz-Bąk*

LUX

*Si vis intelligere aliquid,
spectare ad principium et progressionem
Aristoteles*

I

53

Przeplatające się między sobą
Linie śmiertelności i światłości
Tworzą spójność
Czasu teraźniejszego
Który trwa od niemal zawsze
Choć z upływem minut
Przemija, stając się...
Jednością, w nas zawartą

II

Kawałek przeszłości
W mym i Twoim oku
Zapytasz – „czym to jest?”
Ja... tylko spojrzę
W oko twojej czaszki
I rzeknę – „tym co zapisujesz każdego dnia”
Odejdę raz za razem
I dosięgnie mnie
Niepamięć ludzka...

III

Czym jest ta energia?
Co w jedwabne ciało tworzy
Która prowokuje bliskość
Namiętności dusz pokrewnych,
Wszystkie stany –
Są w niej zawarte
Wszelkie cierpienie...
Z braku miłości,
Także ten ostatni
Gdzie to – po mnie i po Ciebie
Przyjdzie biały zew aniołów
I odbierze nas oto,
Z ziemi tej...

